Nr. 37. Kraków, Sobota 6 Lutego 1892. Rocznik [illegible]

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## Nowy prefekt Propagandy.

JE ks. kardynał Ledóchowski, jak wiadomo został po zmarłym kardynale Simeonim, prefektem, głośnej w dziejach świata katolickiego instytucji: *Congregatio de propaganda fide*. Stanowisko to nadzwyczaj wybitne, powierzane bywa przez papieży tylko ludziom wyższych zdolności, energji i zamiłowania w pracy.

Zadaniem Propagandy jest rozszerzanie wiary katolickiej między narodami niechrześcijańskiemi, oraz między narodami oderwanemi od kościoła katolickiego. Wszystkie więc misje, tak olbrzymio rozwinięte we wszystkich częściach świata, podlegają Propagandzie. Można więc śmiało powiedzieć, że prefekt Propagandy, jest przełożonym nad katolikami w $^9/_{10}$ części świata.

Rozszerzanie wiary jest najwyższe zadanie kościoła, — ks. Ledóchowskiemu zatem przypadła w udziale czynność najtrudniejsza, ale zarazem najchlubniejsza, bo powiększanie winnicy Chrystusowej.

Stanął on na czele nietylko dziesiątków tysięcy misyj, rozsianych między ludami dzikiemi i niewiernemi, — ale opiece jego powierzoną została sprawa kościoła, walczącego o swoje prawa z wrogami jego największymi t. j. z schizmą, z protestantyzmem i wszelką herezją.

Oko i serce jego mają być skierowane zarówno ku Chinom i Nowej Zelandji, jak ku krajom podbiegunowym (mającym własną prefekturę apostolską), zarówno w okolice Chartumu, gdzie pierwszy za staraniem biskupa Stefana Dzionkowskiego, O. Ryłło rozpoczął dzieło nawracania, jak ku Madagaskarowi lub ku południowym okolicom Brazylji, gdzie również Polak O. Lipiński położył jako misjonarz zasługi dla kościoła — zarówno ku Bulgarji, budzącej się pomału do życia katolickiego (dzięki naszym OO. Zmartwychwstańcom), jak wreszcie ku naszemu nieszczęsnemu Podlasiowi, krwią okupującemu przywiązanie do świętej unji.

Kongregacja Propagandy założona została przez papieża Grzegorza XV. w r. 1622. W sześć lat później papież Urban VIII. połączył z nią kollegium, czyli seminarjum *de propaganda fide* zakład przygotowany dla przyszłych misjonarzów.

Do Kongregacji wchodzi zwykle kilku kardynałów i wielu dostojników kościelnych. Początkowo zbierali się oni co tydzień pod prezydencją papieża.

Propaganda odbywa corocznie na Trzy Króle egzamin uczniów ze wszystkich części świata, na którym czytają oni i deklamują, każdy w czystym narodowym języku.

Propaganda posiada drukarnię, z której wychodzą księgi religijne, w najrozmaitszych językach, brewjarze, mszały, katechizmy; drukarnia ta jest najbogatszą na świecie, pod względem różnorodnych czcionek.

Ciekawą też niezmiernie jest bibljoteka Propagandy. Znajdują się w niej najkosztowniejsze i najrzadsze dzieła, oraz tłómaczenia ksiąg chińskich i wszelkich orjentalnych. Obok bibljoteki znajduje się muzeum, zawierające zbiór rzadkości, pomników i bożyszcza wszelkich krajów, w których misjonarze opowiadają ewangelję.

Z natury rzeczy ogromna część duchowieństwa katolickiego jest jakoby podwładną Propagandzie. Arcybiskupi, nuncjusze apostolscy lub szczególnie delegowani, (jak np. tajni legaci w Poznańskiem za bismarkowskiego kulturkampfu) są pośrednikami między Propagandą, wiernymi i biskupami. Odbiera też Propaganda regularnie sprawozdania od wszystkich swoich podwładnych, tudzież prefektów misyj i dawniejszych uczniów.

Na cele Propagandy składa się cały świat katolicki. Mamy przed sobą przypadkowo jej sprawozdanie jeszcze z roku 1860. Wówczas suma ofiar wynosiła przeszło 4½ miljony franków. Największe ofiary składa Francja — w r. 1860 sama djecezja Lyońska złożyła blisko 300 tysięcy franków. Jest tam wyliczony i nasz grosz wdowi: z djecezji warszawskiej 278 franków, z krakowskiej 228 franków, z przemyskiej 3830 franków.

Ten krótki artykulik wyjaśniać zdaje się dostatecznie, czem jest Propaganda, i jak wysokie stanowisko jest jej prefekta. To też dostojnika tego nazywają w Rzymie *Papa rosso*.

## Z KRAJU.

### W sprawie wody do picia.

W doniosłej tej sprawie wystosowało namiestnictwo do Wydziału krajowego we Lwowie odezwę, mającą na celu przypomnienie Wydziałowi krajowemu, a względnie zarządom powiatowym i gminnym, iżby miały więcej starania o zaopatrzenie ludności w dostateczną ilość dobrej wody do picia. W piśmie swem powołuje się namiestnictwo na cały szereg swych dawniejszych zarządzeń w tej sprawie. Zawsze jeszcze można przytoczyć bardzo wiele smutnych przykładów z różnych stron kraju wziętych — pisze namiestnictwo — świadczących, że czerpanie wody do użytku domowego i do picia z potoków i stawów, dla braku studzien na wsi lub dla zupełnego ich zaniedbania, stało się powodem groźnej nieraz epidemji tyfusu brzusznego lub dysenterji.

Nadto zwracają też władze wojskowe uwagę na brak wody do picia w wielu okolicach kraju, jako na prawdziwą klęskę dla armji, rozłożonej w Galicji.

Namiestnik wydał okólnik do wszystkich starostw, w którym przedstawiwszy doniosłość tej sprawy, stwierdza, iż zachodzi potrzeba zbadania dokładnie rzeczywistego stanu zaopatrzenia gmin w wodę i energiczniejszego, niż dotąd dążenia do usunięcia istniejącego złego stanu rzeczy. W tym celu poleca namiestnik starostwom, bądź to na podstawie sprawozdań zwierzchności gminnych, bądź na podstawie zapisków lekarzy rządowych, sporządzić dokładny wykaz studzien w każdej gminie, ich stanu i zaopatrzenia, uwzględniając jakość wody, przez nie dostarczanej. Wykaz ten ma też obejmować daty, co do ilości studzien, jakie w ciągu ostatnich lat powstały. Na podstawie tych wykazów mają lekarze powiatowi przedstawić starostwom swe wnioski, co do których gmin sądzą, że zachodzi nagła i konieczna potrzeba przymusowego zniewolenia ich do kopania nowych studzien publicznych lub oczyszczenia i ocembrowania dawnych, poczem mają starostwa odnieść się do Wydziałów powiatowych, celem zasięgnięcia opinji, które gminy i w jakim stopniu mają być w najbliższym roku zniewolone i na podstawie przepisów ustawy sanitarnej, wodnej i gminnej, do urządzenia jednej, a względnie większej ilości studzien publicznych.

Sporządzone wykazy studzien w gminach i sprawozdania o wydanych zarządzeniach mają starostwa przedłożyć namiestnictwu do końca lutego b. r.

Równocześnie z wydaniem tego okólnika odniosło się namiestnictwo do Wydziału krajowego z prośbą, by zwrócono uwagę władz autonomicznych na konieczną potrzebę zajęcia się tą tak z wielu względów ważną sprawą, tudzież na te postanowienia ustaw, które wkładają na Wydziały powiatowe obowiązek, by w porozumieniu z politycznemi władzami powiatowemi w drodze przymusowej zniewalały te gminy, w których brak jest dostatecznej ilości wody do picia, do wykopania w obrębie gminy w roku przynajmnicj jednej, a gdy środki materjalne na to zezwalają, dwu studzien publicznych, aż do czasu, kiedy ilość tychże okaże się dostateczną.

Czyniąc zadość tej prośbie i uznając całą ważność sprawy, która niestety w kraju naszym jest jeszcze ciągle piekącą, Wydział krajowy zalecił Wydziałom powiatowym jak najusilniej, ażeby zechciały zająć się szczerze tak urządzeniem po gminach, w miarę ich środków, w sposób przez ministerstwo proponowany, potrzebnej ilości nowych, jakoteż należytem uporządkowaniem istniejących już studzien. W tym celu mają Wydziały powiatowe rozesłać odpowiedni okólnik do gmin w powiecie i w okólniku tym zapowiedzieć, że w razie zaniedbania lub oporu gmin, Wydziały powiatowe będą korzystać z odpowiednich postanowień ustawy gminnej i wstawią z urzędu do preliminarza gminy odpowiednią na cel kopania lub naprawy studni kwotę. Zarazem poleca Wydział krajowy, by Wydziały powiatowe wykazały kontrolę nad wykonaniem rzeczywiście robót poleconych w ciągu roku najbliższego.

O ile uznajemy w tej sprawie działalność krajowej władzy politycznej, o tyle żałować przychodzi, że tak tej, jak i wielu innych doniosłych spraw, same autonomiczne władze z własnej pilności nie poruszają — wyczekując z innych stron impulsu i zachęty.

*Nowy Targ* 1 lutego.

Dopiero w ostatnich dniach stycznia r. b. odbyło się w tut. sądzie powiatowym przesłuchanie świadków, głośnego w swoim czasie znieważenia c. k. komisji sądowej w d. 4 lipca r. z. przez węgierskich żandarmów i strzelców ks. Hohenlohego na spornem terytorjum przy Morskiem Oku.

Dochodzenia w sprawie spalenia w listopadzie r. z. budynku przez Zarząd dóbr ks. Hohenlohego, postawionego nad Morskiem Okiem, nie odniosły dotychczas żadnego skutku, i nikogo ze sprawców ująć nie zdołano. Widocznie nasi górale dobrze obmyśleli z góry całą tę kampanję.

Podobno czynią się starania, aby Białkę (wieś za Nowym Targiem u stóp Tatr) podnieść do godności „stacji klimatycznej". Tegoroczny sezon zapowiadać ma się tam nie źle; wiele mieszkań zostało już przez gości wynajętych.

*Wilamowice* 1 lutego.

Wczoraj odbył się w naszem miasteczku wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony staraniem tut. duchowieństwa i nauczycieli, na dochód ubogiej dziatwy szkolnej.

W sali szkolnej, przybranej w zieleń, zgromadziła się bardzo licznie publiczność; miejscowy proboszcz, ks. A. Kondolewicz zagaił wieczorek serdeczną przemową, w której wskazał zgromadzonym szlachetny cel niniejszego zebrania, poczem ks. S Żur, katecheta, wygłosił piękny odczyt „O miłości Ojczyzny". Na szczególne uznanie zasłużyła deklamacja panny E. K., tudzież gra na skrzypcach p. J. S. Resztę programu wieczorku wypełniły śpiewy kwartetowe, monolog, jako też śpiewy i deklamacje dzieci. Dochód czysty w kwocie 54 złr. przeznaczono na sprawienie dla ubogich dzieci szkolnych odzienia i obuwia.

Winniśmy w końcu dodać, że wieczorki tego rodzaju nie tylko osuszą nie jedną łezkę biednym dzieciom, lecz przyczyniają się wielce do rozbudzenia ducha religijno-narodowego u starszych, i uczą miłości bliźniego, zostawiając w sercu długotrwałe a miłe wspomnienie. *L. J.*

*Gdów* 1 lutego.

Dnia 27 stycznia b. r., o godzinie 1 w nocy, zniszczył pożar cztery stodoły dworskie w Fałkowicach przy Gdowie, z całą niemal krescencją i zapasami siana i koniczu. Spaliły się również trzy młocarnie i wiele narzędzi rolniczych. Dzierżawca, p. Jan Strzelecki, poniósł znaczną stratę, gdyż młocarnie i inne sprzęty rolnicze, zupełnie ubezpieczone nie były. Stodoły stare, małą miały wartość i były zabezpieczone. Nadmienić tu wypada, iż pomimo energji c. k. żandarmerji i obecnego na miejscu pożaru ks Kolora, proboszcza z Gdowa, który zachęcał do obrony w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego; chłopi nie dali pomocy, i w obronie brać udziału nie chcieli. Straż zaś ogniowa z Dobczyc pomimo gotowości nie przybyła, gdyż nie mogła dostać koni do sikawek. Za darmo koni nikt dać nie chce, a Towarzystwo ogniowe krakowskie odmówiło tejże straży, a przynajmniej dotąd nie wynagrodziło za pomoc przy pożarze w Stadnikach w r. z., gdzie znaczną szkodę w rekwizytach ratunkowych poniosła.

Z uwag obecnych przy ogniu wynika, że przy jakiej takiej obronie, dwie stodoły uratowane być mogły. — Czyż więc postępowanie inne jest na miejscu? *H.*

### KURJER LWOWSKI.

* Wydział krajowy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu przyznać urzędnikom Wydziału krajowego i Zakładów krajowych we Lwowie, w Krakowie, w Czernichowie i Dublanach dodatki drożyźniane w następującej wysokości: urzędnikom pobierającym płacę wraz z dodatkami w wysokości do 1.000 złr., przyznano dodatek w stosunku 10% całorocznej płacy: pobierającym od 1.000—2 000 złr. w stosunku 7½%, zaś pobierającym po nad 2.000 złr., przyznano dodatek drożyźniany w stosunku do 5% całorocznej płacy. Wydział krajowy przyznał także djetarjuszom odpowiednie dodatki drożyźniane. Dodatki te są tylko jednorazowe na rok 1892 wyłącznie.

* Czytelnia akademicka lwowska obchodzić będzie w roku bieżącym uroczyście 25 rocznicę swego istnienia. Pierwsze posiedzenie komitetu zajmującego się przygotowaniami do tej uroczystości odbędzie się w piątek dnia 5 lutego o godzinie 6 wieczorem w sali Izby adwokatów, (ulica Karola Ludwika l. 3).

* Dnia 16 stycznia b. r. odbyło się w zakładzie sierót u Sióstr Miłosierdzia domu św. Kazimierza we Lwowie, losowanie posagu z fundacji im. Marcelego Suchodolskiego, przeznaczonego dla dziewcząt zostających w tym zakładzie na wychowaniu. Los posagowy w kwocie 1144 złr. 11 ct. wygrała Stojanowska Rozalja, urodzona w Złoczowie 2 września 1878 r. z rodziców ślubnych Hiacynta i Marji Stojanowskich umieszczona w rzeczonym zakładzie.

* Rozprawa karna przeciw Rozalji Czynuszek obwinionej o zbrodnię morderstwa, została już ukończoną. Oskarżoną uwolniono od zarzutu, jakoby dziecko swe rozmyślnie utopiła, natomiast uznano ją winną zbrodni podrzucenia dziecka i skazano na ośm miesięcy ciężkiego więzienia. — Onegdaj przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się ostateczna rozprawa przeciw Marji Gregr, którą prokuratorja oskarża o uduszenie własnego dziecka. Podsądna wypierała się wszelkiej winy, mimo atoli obrony dra Edmunda Kamińskiego, zasądzona została na 6 miesięcy więzienia. — Rozpoczęła się rozprawa Mikołaja Makara, parobczaka z Teniałysk, oskarżonego o zbrodnię zabójstwa.

* Pan Józef Paweł Dobiecki, człowiek lubiący wesoło żyć, a mający mało pieniędzy, wpadł na genjalny pomysł zaciągnięcia tychże u przyjaciela p. R. Wybrał więc sobie odpowiedni czas, gdy tegoż nie było w domu, zawołał ślusarza, a kazawszy otworzyć pokój zabrał ruchomości w łącznej kwocie 213 złr. 50 ct. Znalazłszy między rzeczami kartę wolnej jazdy, następnie zawołał stróża i kazał odnieść cały pakunek na kolej i pojechał w świat. Tak długo dobrze było dopóki była moneta, gdy tejże brakło, sumienie go ruszyło, wrócił do Lwowa i zamiast zajechać do hotelu, oddał się sam w ręce sprawiedliwości. Wczoraj też odbyła się ostateczna rozprawa karna, a gdy wobec przyznania się oskarżonego, wywody p. obrońcy Romualda Theodorowicza mogły być tylko głosem wołającego na puszczy, p. prokurator Chyliński dzięki wybrykom podsądnego, odniósł zwycięztwo, gdyż sędziowie przysięgli wydali unisono werdykt potępiający, a trybunał skazał go na trzy lata ciężkiego więzienia.

* Piknik lekarski odbył się przedwczoraj w salach kasynowych i on właściwie zainaugurował karnawał lwowski. Wielką sympatją cieszyć się muszą lekarze.

* Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał w niedzielę zrana do Buska, dokąd udali się także marszałek krajowy ks. Sanguszko, tudzież głównodowodzący, komendant korpusu ks. Windisch Graetz, zaproszeni przez namiestnika, ażeby wziąć udział w polowaniu, które potrwa trzy dni. — Hr. Józef Potocki wyjechał onegdaj z Wiednia do Stambułu.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* „Sokół" w Nowym Sączu urządza w sobotę 6 b. m. w lokalu kasynowym zabawę z tańcami. Toalety wizytowe. Druhowie umundurowani mają się jawić w mundurach. Czysty dochód na rzecz budowy sali „Sokoła" w Nowym Sączu.

* Z Radłowa donoszą: Dnia 24 go z. m. o godzinie 9 rano wybuchł tu pożar domu gminnego, w którym mieściła się kancelarja urzędu gminnego i warsztat szewca. Zaledwie kilka metrów od palącego się domu znajdowały się szeregi budynków drewnianych, przeważnie słomą krytych i prawie jeden do drugiego przytykających. Dopiero koło wieczora zdołano stłumić ogień, gdyż na strychu gorzało paręset cetnarów siana, przytykającego prawie do kominów.

Przed kilku laty projektowano tutaj założenie straty ogniowej, lecz oprócz sprawienia sikawki, skończyło się na projekcie i dotąd nie mamy straży ogniowej, którąby w razie dość częstych pożarów tak w mieście jak i w okolicznych wioskach mogła wielką oddawać usługę.

* Z Bukowska w Sanockiem donoszą nam: Dobra Darów i Darów adwokacki kupił tymi dniami od Tennanbaumów Szapse Miller, naczelnik gminy miasteczka Bukowsko. — Na polach koło Bukowska znaleziono 30 stycznia trzech włościan zamarzniętych na drogach do Woli Pietrowej, do Pobiedna i do Płonny.

* Z Bochni donoszą nam: Z okazji ukończenia pierwszego kursu bieżącego roku szkolnego, odbył się w pensjonacie panny Herbst wieczorek, na którego program złożyły się produkcje muzykalno-wokalne, deklamacja i odczyt. Wieczorek wypadł bardzo dobrze, powszechną zaś uwagę zwrócił na siebie odczyt panny Marji Bieganowskiej, traktujący o trzeciem rozbiorze Polski.

W poniedziałek odbył się w lokalu Towarzystwa kasynowego bal Czytelni, i dzięki usiłowaniom dra Górskiego, wypadł świetnie. Grono inteligencji podało tu chętnie rękę mieszczaństwu, a zabawa zyskała tym sposobem także w kierunku poważnej myśli. Żywy udział w tańcach brali panowie Zakrzewski, Górski, Mais, Osoliński i inni; obecnym był także burmistrz miasta dr. Serafiński.

Biuro wydziału Rady powiatowej zostanie zorganizowane w ten sposób, że posadę sekretarza otrzyma prawnik, mający egzamin administracyjny, posadę zaś inżyniera kwalifikowany technik. Dotychczasowy sekretarz p. Łopacki, tudzież inżynier p. Strumiłło otrzymają zajęcie w powiatowej Kasie oszczędności. Tak p. Łopacki, jakoteż i p. Strumiłło są zasłużonymi około sprawy narodowej weteranami i cieszą się ogólnym szacunkiem — a organizacja biura i przydzielenie im innej czynności nie ma oczywiście żadnej cechy *votum* nieufności, lecz jest tylko skutkiem ogólnej reorganizacji władz autonomicznych.

* Z Tarnowa piszą: Na balu danym tutaj przez Towarzystwo strzeleckie dnia 1 b. m. w lokalu Towarzystwa kasynowego, zdarzył się fakt ubolewania godny. Już nad samem ranem w ścisku, obecny lekarz, dr. W. Białkowski, człowiek powszechnie lubiany i ceniony, potrącił przypadkowo przechodzącego kapitana Pasternaka. Ten czując się obrażonym, jednak nie zaraz, lecz dopiero po upływie 10 minut lub kwadransa czasu, odszukał dra Białkowskiego, samego w osobnym pokoju i tam go czynnie znieważył. Białkowski w słusznem uniesieniu za zniewagę wyrządzoną, pochwycił kapitana i począł go okładać. Na pomoc kapitanowi przyskoczyło kilku towarzyszów broni. Czterech oficerów rzuciło się z szablami na Białkowskiego i bezbronnego przeważnie z tyłu w głowę ciężko poranili.

Zajście to wywołało w całem mieście łatwe do pojęcia oburzenie. Tego samego dnia wieczorem w jednym ze szynków tarnowskich, żołnierz rzucił się na wyrobnika i bagnetem przeszył mu serce. Dr. Białkowski leży obłożnie chory w mieszkaniu swem w szpitalu i zabity wyrobnik na stole sekcyjnym szpitala. Kiedy też ustaną tego rodzaju prowokacje i praktyki nie zgodne z duchem obywatelskim, który powinien przejmować wszystkich mieszkańców konstytucyjnego państwa? Piękna dyscyplina, ani słowa, w garnizonie tarnowskim!

Z innych miast prowincjonalnych dochodzą nas także wieści o zatargach, wszczynanych przez wojskowych. Na razie nie czynimy z tego użytku, spodziewając się, że władze wojskowe w dobrze zrozumianym interesie armji, same zechcą usunąć te niewłaściwości.

* Z powiatu zaleszczyckiego donoszą, że dnia 27 z. m. umarł tam, powszechnie szanowany obywatel, p. Soter Sochanik, właściciel jednej trzeciej części Horyhlad Nieboszczyk tknięty został apopleksją na polowaniu w Winiatyńcach i na drugi dzień życie zakończył. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale krewnych i miejscowego ludu, który w ś. p. zmarłym miał zawsze dobrego opiekuna. Nad mogiłą przemawiał p. Józef Sokołowski, podnosząc zasługi nieboszczyka, zacność charakteru i miłość Ojczyzny, której dowody dał w roku 1846. S. p. Soter Sochanik był dawniej wicemarszałkiem Rady powiatowej w Zaleszczykach.

## ZAKLIKA.

### POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

41) przez

### ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Zaklika tym pochwałom nie przeczył, ale obawiając się, ażeby jego dzieciom coś nie zostało w pamięci z materjalistycznych zapatrywań się starego Balcera, wykładał im jeszcze długo po obiedzie swoje własne o tych kwestjach pojęcia, dowodząc im ze znajomością rzeczy i gruntownością sobie właściwą, że materyalizm jest tylko jednym z bardzo wielu filozoficznych systemów, z których żaden nie rozwiązuje zagadki życia, jest zaś o tyle słabszym od innych, ile że jest jednostronnym, bo się opiera wyłącznie na zewnętrznych objawach materyi, nie wchodząc wcale w wyższe tych objawów przyczyny.

Fujara zasnął przy tym wykładzie; Genia słuchała ojca z zajęciem a nawet często przerywała mu, prosząc go o szczegółowe wyjaśnienia; ale Ignaś się nudził i widać było po jego twarzy, że go te rzeczy wcale nie obchodziły. Zauważał to ojciec i spytał go, co on o tem rozumie? — Ignaś mu odpowiedział:

— Profesor Caro w Paryżu prawie tak samo zapatruje się na te zagadnienia. Jużci słuchałem jego wykładów, ale na co się to zdało? my przecież w gruncie rzeczy nic o tem nie wiemy.

— My nic nie wiemy, — rzekł na to ojciec, — ale świat nie stoi na miejscu. Wiedza ludzka wciąż postępuje i gromadzi materyały, aż kiedyś przyjdzie człowiek jenijalny albo natchniony i może tylko jedno słowo wypowie, ale tem słowem ciemności rosprószy, świat naszej wiedzy nowem światłem oświeci i kto wie, w jakiem stopniu nas do świadomości zakrytej przed nami prawdy przybliży. Ci, którzy wierzą, nie potrzebują nowego tej prawdy odkrycia; ale i ci, którzy jej chcą dociec rozumem, nie są na to skazani, ażeby nigdy jej nie docieklі. Obowiązkiem każdego ukształconego człowieka jest ścielić swą pracą drogę ciągłemu rozszerzaniu się światła i prawdy, dlatego przecież dana nam jest władza pojmowania, myślenia i rozumowania.

Ignaś wysłuchał ojca z uwagą, ale miał taką minę, jak gdyby do tego rodzaju myślenia i rozumowania żadnej nie przywięzywał wartości: jakoż bardzo był kontent kiedy nareszcie wstano od stołu i wszyscy mogli się rozejść do swoich pokojów.

Znalazłszy się sam w swojem mieszkaniu, po tak rozmaitych emocyach dnia dzisiejszego, Ignaś uczuł się jakoby zmęczonym, chciał spocząć i bardzo wcześnie spać się położył. Ale ani rusz zasnąć. Przewracał się z boku na bok a oczy wcale mu się nie kleiły. Wstał, zapalił papierosa i mówił do siebie, ale całkiem spokojnie i z uśmiechem na twarzy: — Cóż to ma znaczyć? Przecie niemało kobiet widziałem w mem życiu, równie pięknych a może nawet piękniejszych — a ta Flora stoi mi wciąż przed oczyma. Przecie to nie będzie jakaś miłość studencka, którejbym się sam wstydził przed sobą…

Wypalił kilka papierosów i znowu spać się położył. Ale sen nie przychodził. Co oczy zamknie, aby do snu się zmusić, to zawsze Flora mu się pokazuje i widzi ją jasno przed sobą, jak żywą. Dziwi się temu niezmiernie, bo tak żywej imaginacyi jeszcze nigdy nie doświadczył na sobie. Ale ją widzi przed sobą jak w dzień. Jakie oczy, jaka cera, jaka kibić a jakie ramiona! Co mu mówiła, tego sobie nie przypomina, jakie objawiała myśli i zdania, to go mało obchodzi: ale jej głos odbrzmiewa mu w uszach i przesuwa mu się po nerwach, jak prąd elektryczny. Nie, w takiem rozdrażnieniu nerwów usnąć niepodobna…

Wstał znowu, znów papierosa zapalił i mówił do siebie: — Jużci to głupstwo. Podoba mi się, to dobrze: Ale od czegóż rozum? Uwieśdź pannę przyzwoitej rodziny, to jest rzecz nieprzystojna i nigdy nie upadnę tak nisko, ażeby ludzie mieli prawo nazywać mnie zwodzicielem. Za taki postępek wykluczonoby mnie z towarzystwa, i słusznie. A starać się o nią, to byłoby jeszcze większem głupstwem, bo *tout honneur à tout seigneur*, przecie to partya nie dla mnie…

Poczem znowu spać się położył. Ale znów ani rusz. Teraz czuł, że mu się krew rozżarzyła, ogniste rumieńce go paliły na twarzy, tylko głowę miał jeszcze spokojną. Ale po tej głowie roiły się jakieś takie myśli, które żadnego wpływu nie wywierały na jego imaginację. Myśli szły swoją drogą, jak gdyby nie w jego rodziły się głowie — a imaginacja grała od nich niezależnie i krew w nim burzyła. Jakoż widział ją znowu przed sobą, słyszał szelest jej sukni, czuł zapach jej włosów, chciałby ją był przycisnąć do swojej piersi, z całej siły przycisnąć, choćby ją zgnieść, usta jej objąć swojemi ustami, choćby ją udusić, i utopić się w niej, choćby w niej zginąć…

Potem wstał znowu. Gorąco mu było. Otworzył okno, aby zaczerpnąć powietrza. Ale niebawem je zamknął, bo powietrze nocy kwietniowej, wpłynąwszy do pokoju lodowatym strumieniem, przejęło go dreszczem. Uważał nawet, że takiego ochłodzenia wcale nie potrzebuje, bo głowę miał chłodną i trzeźwą: to krew w nim się paliła, krew jego płci — a takiej krwi żaden lód nie ochłodzi. Jakoż ze zwykłym sobie uśmiechem mówił do siebie: — Dziwna rzecz! nigdy mi się jeszcze nic podobnego nie wydarzyło. Potrzeba to zwalczyć. A jak sobie powiem, że trzeba, to zwalczę…

Ale on jeszcze nigdy nic w sobie nie zwalczył. Nawet nie wiedział, co to jest walka, bo dotąd jeszcze żadna namiętność w nim się nie obudziła — a jeśli kiedy miał jakie zachcenia, to był tak szczęśliwy, że zawsze je mógł zaspokoić bez walki. Co gorsza, on nawet nie miał w sobie siły moralnej do walki z namiętnościami, bo jej w nim nie stworzono i nie wyrobiono w nowoczesnych konwiktach; miał tylko instynkt uczuć moralnych, który wyniósł jako ciemne wspomnienie z lat swoich dziecinnych, kiedy nauki dawała mu matka… Dlatego, kiedy znowu spać się położył, chociaż powiedział sobie, że wcale nie będzie myślał o Florze, przecież ciągle ją widział przed sobą i zawsze te same się w nim obudzały pragnienia. Tak przez całą noc sto papierosów wypalił i ani oka nie zmrużył…

A kiedy dzień biały się zrobił, wsiadł na koń i pojechał daleko w pole, ażeby dwór w Balcerówce choć zdaleka obaczyć…

* * *

We dworze na Balcerówce, zaraz po odjeździe Zaklików, nakryto stół do herbaty.

Stary Balcer już prawie nic nie jadał, tylko pił mléko, ale inni jedli i pili.

Flora była nadzwyczajnie wesoła, prawie jak nigdy, i robiła swoje uwagi o gościach, którzy dopiero co odjechali.

Według niej Zaklika, ojciec, był to człowiek, o ile się zdaje, bardzo ukształcony i oczytany, mający czasem bardzo głębokie pomysły, ale należący do tego świata, który już całkowicie się przeżył.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

# SZKICE ZE ŻMUDZI

przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Sprawy kryminalne, wytoczone przed sądy włościańskie, prowadzą się zwykle o obelgi czynne i słowne, nieposłuszeństwo i nieposzanowanie władzy lub starszych, samowolę, obrażenia cielesne, bijatyki, kradzieże i t. d. Wcgóle we wszystkich sprawach o obelgi czynne lub uszkodzenia cielesne dobitnie występuje chętka otrzymania możliwie największego odszkodowania... w najrozmaitszej formie. Dowolność wyroków przekracza granice wszelkie: za uderzenie chłopa biczem — chłosta, za obicie kobiety w jednym wypadku — 2 rs., w drugim zaś (obita leczyła się u doktora) — 5 rs., odszkodowania. (Wyroki rosalinskiego sądu włoś. 1885 r., Nr. 44 i 50 oraz 1886 r., Nr. 1) Oto jak wyrokował sąd bernatowski. Przed tym areopagiem chłopskim stanęli osobiście Stanis i Mieszkowski, z których pierwszy rozjuszywszy się nderzył drugiego po policzku, odczego nastąpiło krwi wylanie z ust i powtórnie uderzył kułakiem w pierś, jak powiedziano w wyroku, który skazał Stanisa za „grubiaństwo“ na 3 godziny aresztu i 3 rs. odszkodowania. W Worniach przed sądem staje osobiście Anna Bartkusówna i skarży się, że ją obili bez powodu i przyczyn Piotr Bartkus cepem, Józef Budzys — nogą, Szymkns — pałką, Strawkas — kułakiem a Szatkus — zamierzył się widłami. Zeznania świadków tudzież świadectwo lekarskie skargę potwierdziły. Sąd skazał trzech pierwszych na 3 dni kary, czwartego na dobę a Szatkusa uwolnił (wyrok 1888 r. Nr. 116). Za uderzenie w twarz z nadwerężeniem szczęki — 10 rs. „na leczenie“ i 15 rózg (wornieński sąd włoś. wyrok 23 r. 1887). W podobnych bijatykach występują często i kobiety, jako niepozbawione animusu wojennego Huzar — baba okrwawiła dorosłego mężczyznę wraz z jego żoną „ze wszystkiego na 30 rs.; przysądzono 15 rs.; w Wieprzach dziewka tak poturbowała chłopa, że aż przechorował, za co dostała się na 2 dni do kozy... z powodu okoliczności łagodzących t. j. żartów nierządnych (wyr. sądów włoś. Rogowskiego r. 1887, Nr. 28 i wieprzowskiego r. 1889, Nr. 23). W skardze podanej do sądu towiońskiego powód pisał: „kiedy on pędził ze szkody gęsi około 20 sztuk, to ich właścicielki napadły na niego i obiły kamieniami i pałkami, powtarzając: „kobieta obije, sądu nie będzie“! Sąd (wyrok Nr. 40, r. 1876) kazał je oćwiczyć rózgami. Nawet w pijatykach i burdach karczemnych biorą kobiety udział... Podobna hulatyka zakończyła się walką ogólną, do której powód dały kobiety, oblewając się piwem i tłukąc dzbany na głowach przeciwników; w inny atoli znalazł się jeden, którego gulbiński sąd włościański (1885 r., Nr. 36), kazał ochłostać.

Sprawy takie liczebnie nie wiele ustępują sprawom o kradzieże i rozmaitego rodzaju oszustwa i fałszerstwa. Kradzież z „licen.“ bywa karaną bardzo surowo, chociaż włamanie się nie jest okolicznością zwiększającą winę za jaką uchodzi n. p. recydywa. Spełnienie kradzieży w niedzielę lub święto pociąga często opłaty dodatkowe na kościół lub żebraków.

Kary są zupełnie dowolne: za kradzież 5 polan brzozowych — 20 rózg, 25 rubli — 2 rub. grzywny, gęsi — 18 rózg, pary trzewików — 2 dni kozy, koszyka jabłek — 15 rub. i t. d.

Niekiedy sądy włościańskie, przekraczając swą kompetencję, rozstrzygają takie np. sprawy, jak o profanację cmentarza, stręczycielstwo etc. etc.

Godnem uwagi jest, że czasem rodzice mogą odpowiadać kryminalnie za dzieci, zwłaszcza ojciec za syna, matka za córkę. W Towiańskiej włości pastuch wyrostek obił dwie pastuszki, za co dostał się do kozy, która nie ominęła i jego ojca (z r. 1890, nr. 41). Matkę włościanek A. i D. W-czowień, prowadzących rozwiązłe życie, bernatowski sąd włościański obłożył sowitą grzywną „za rozpustę córek“ (wyrok nr. 5 r. 1886); uprzednio było karanem nawet nieślubne pożycie, ale od lat 20-stu już o tem nie słychać.

Niekiedy wyroków sądów włościańskich trudno zrozumieć, nie posiadając odrębnej logiki chłopskiej, o istnieniu której zapewniają nas chłopomani: nawymyślało sobie wzajemnie dwu chłopów od durniów i warjatów; salantowski sąd włościański (roku 1887, nr. 141), skazał ich na ochłostę i grzywny; oskarżony i oskarżyciel dostali po 15 rózg, zapłacili po rublu kary i ze spokojnem sumieniem poszli do domu.

Dwaj chłopi pobili się, a trzeci stał na uboczu i „paleczkę wykręcał w rękach“, za co otrzymał trzy rózgi (wyrok towiońskiego sądu włośc. 1886 r., nr. 35).

Upił się chłop i legł odpocząć śród drogi; mimo przechodził znany pijak i złodziej; spojrzał: buty dobre, więc je ściągnął i przepił. Sąd kazał dać pierwszemu 10 rózg, a drugiemu — 5; oczywiście pijaństwo pierwszego było łagodzącą okolicznością dla drugiego (wieprzowski sąd włościański 1886 r. nr. 15).

Listę podobnych wyroków Salomonowych możnaby było przedłużyć, ale wystarczą przytoczone. Na zakończenie nadmienić należy, iż dotąd w litewskiem prawie zwyczajowem spotykamy jeszcze wyraźne ślady zemsty rodowej, czyli krwawiny, acz w formie zmienionej.

Większa część spraw cywilnych, toczących się w sądach włościańskich, powstaje na mocy miejscowego prawa zwyczajowego, pozostającego w rażącej sprzeczności z obowiązującem; niektóre wyroki przenoszą nas niemal w czasy patrjarchatu.

Po śmierci gospodarza pozostało 15 m. gruntu oraz syn; po kilku latach wdowa powiła drugiego, który po dojściu do pełnoletności zażądał podziału mienia; na podział towioński sąd włościański nie zgodził się, ponieważ jednak pochodzą oni od jednej matki, przeto kazał wypłacić młodszemu wartość powództwa.

Gdy gospodyni dzietna, wdowa po raz drugi wychodzi za mąż, biorąc do chaty t. zw. nadomnika, czyli — po litewsku — reszkiczisa, to jej dzieci z drugiego małżeństwa zwykle dziedziczą część mienia, pozostałego po pierwszym mężu... na zasadzie wspólnego pochodzenia od jednej matki; takiej zasady prawodawstwo nie uznaje. Wedle prawa, małżeństwo jest sakramentem, a katolicki lud litewski mniema, bodaj inaczej; w każdym razie zerwanie umowy ślubnej, zlewającej się ze zrękowinami, zawsze prowadzi do odszkodowania. Niejakiś Darczunas zobowiązał się na piśmie pojąć za żonę pannę Galewską, ale umknął od ślubu. Ojciec panny zażądał 37 rubli odszkodowania, ale przysądzono tylko 22 rubli. (remigolski sąd Wł. 1882 r., nr. 5). Niekiedy oprócz wynagrodzenia strat i kosztów zasądzają się i grzywny za złamanie słowa. Oto przykład: Panna D., zamożna chłopka, zaprosiła do siebie Adama Bałtuszewicza i ofiarowała mu swoją rękę wraz z całem gospodarstwem, „ponieważ potem nie zgodziła się ona przyjąć go za męża“, przeto powód, prócz odszkodowania w ilości 38 rubli, prosi ją ukarać. Sąd kazał jej zapłacić 18 rubli wynagrodzenia i 17 rubli grzywny „za oszukaństwo w niedotrzymaniu słowa w sprawie ślubu“, jak powiedziano w wyroku. (rogowski sąd Wł. 1877, nr. 21). Nawet zbytnia kokieterja może dać powód do akcji cywilnej; tak remigolski sąd Wł. (1886 r., wyrok nr. 9) kazał wdowie Kowenasowej, która zwodziła w ciągu 7 tygodni niejakiegoś Antoniego Moroza, zapłacić mu 32 rubli odszkodowania. Sprawy podobne spotykają się dość często; niemniej liczne są powództwa o wynagrodzenie strat i kosztów, wywołanych ciążą i porodem bo poszukiwania ojcowstwa prawo zwyczajowe nie uznaje.

Najwięcej atoli powstaje spraw na tle stosunków rodzinnych, co przy ich rozluźnieniu, a znanej skłonności ludu do opierania się na zasadzie umowy prawnej jest zupełnie zrozumiałem; sądy są zawalone wzajemnemi skargami najbliższych krewnych i powinowatych, oraz rodziców na dzieci. Mało w nich poczucia ludzkości, przywiązania, miłości, szacunku, natomiast na każdym kroku występują: surowość i umowa przestrzegana pilnie: nie dał syn w terminie garnca grochu — do sądu!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

# CYWILIZACJA POLSKA

## NA DWORZE CARÓW.

(Ciąg dalszy).

Car barbarzyniec bił knutem i swoich władyków, kniaziów i bojarów, nawet kobiety, w przystępie gniewu albo złości. Wymyślił nowy oryginalny kodeks postępowania kryminalnego. Kiedy np. kogo na śmierć skazywał, wyrok stosownie do wielkości winy jeden lub drugi kat wykonywał, więcej lub mniej dostojny. Były więc wszędzie, były i tu rangi przestępców i przestępców. Największy był stopień kary i na najpospolitszym dokonany zbrodniarzu, kiedy car kazał ściąć kogo prostemu siepaczowi swojej cywilizacji. Jeżeli chciał skazanego uradować, uszanować w nim krew i stopień, wtedy polecał wykonanie wyroku porucznikowi gwardji. Kiedy zaś chciał winnemu pozwolić, żeby za życia jeszcze ujrzał niebiosa, wyrok śmierci wykonywał sam kapitan gwardji. Tym porucznikiem był Menszyków, najdostojniejszy ulubieniec carski z lokaja, tym kapitanem był sam car, imperator Wielki Piotr Alexiejewicz. Car i ulubieńcowi i sobie nadał nazwiska i stopnie, pod którymi znały ich Petersburg i Moskwa. Pisał sobie ukazy, że w nagrodę za świetny czyn, za to i owo, Piotr Michajłów (takie było carskie nazwisko przybrane) posunięty został na wyższy stopień wojskowy. Najwyższemi dostojnościami były porucznikowstwa i kapitaństwo gwardji. Porucznik był jeden i kapitan jeden. I Menszyków więc i car ścinali głowy sami i sami wieszali w Moskwie, oczywiście dlatego, żeby lepiej trawić mogli, dla rozweselenia umysłu po pracach urzędowych dostojnej władzy.

Car religjant, więc uczonym swoim zaleca poprawić przekład biblji słowiańskiej i psałterza używanego w liturgji. Władzą swoją nowy przekład za kanoniczny ogłasza, co w kościele katolickim tylko najwyższej duchownej władzy przystało.

Car komunista, podnosi tę zasadę i u siebie i w Polsce, że co porwie to jego. Więc sprzymierzeńcowi swojemu Augustowi Saskiemu w Polsce chciał zrabować Warszawę i unieść z niej pomniki i pamiątki narodowe. Nie podobał mu się szczególniej Zygmunt III na słupie, przypominający ową chwilę, w której Moskwa mogła być pod tchnieniem rządu polskiego i swobodną i szczęśliwą.

Car tolerant, z sorbońską umawiający się akademją o sojusz wiar, własną ręką, upiwszy się, morduje pięciu księży unickich w Połocku, u stóp ołtarzy, w cerkwi, za to, że unici. Nie przestał na jednem morderstwie i Zabokrzyckiego władykę łuckiego, że przyjął unję, na śmierć po tyrańsku zamęczył. Wydał nieszczęśliwego władykę Moskwie synowiec przez zazdrość majętności. Komendant kijowski, Moskal, bił Zabokrzyckiego po twarzy, starca z koroną siwizny na głowie, a car (było to już po zwycięztwie pułtawskiem) uwiózł biskupa na Moskwę i skazał na długie, ciężkie a bezkrwawe męczeństwo. Używał go do chędożenia najpodlejszych rzeczy, do kuchni i garnków, do piłowania drzewa; nieszczęśliwy miał siermięgę grubą, posłanie twarde.

Car komunista, bo raz wychodząc z wojskiem z Polski kazał Moskwie swojej brać z Polski „chłopów i parobków, żeby było jak napełnić w Moskwie ludem na to miejsce, co przez tę wojnę wyginęło Moskali“. I wyprowadziło wtenczas żołdactwo cara Piotra z Polski młodzieży moc niezliczoną, a brało w dodatku konie i woły. Niedosyć na tem — unosił car w głąb Moskwy, na Sybir Polaków, już nietylko szlachtę, ale i senatorów. Najoczywistszy komunizm! Wszystko było jego, czego się tylko dotknął, co mu stało na drodze. Po Ukrainie zadnieprskiej, kolej przyszła na Polskę dźwignć kajdany moskiewskie. I poszli na pustynie Sybiru Zieliński, arcybiskup lwowski, Wiśniowiecki, hetman, i Siennicki, miecznik litewski. Cóż mówić o drobniejszych gniewu carskiego ofiarach? Kośćmi polskiemi wybrukowane są mogiły Sybiru. Konfederaci barscy spotykali tam już potomków, wnuków swojej braci, szlachty polskiej“. (Juljan Bartoszewicz Szkic dziejów Kościoła ruskiego w Polsce)

(*Dokończenie nastąpi*).

# Z Pragi.

(List „Kurjera Polskiego“).

Dnia 3 lutego.

(Bankructwo polityki młodoczeskiej. — Czesi i Morawianie. — Stronnictwo katolicko-czeskie i związek „Vlast“ — Nowy husytyzm a duchowieństwo czeskie. — Czeska literatura i polityka młodoczeska. — Agitacje religijno-narodowe wśród robotników czeskich. — Stosunek nasz do stronnictwa czesko-katolickiego).

*(X. Y.)* Młodoczesi nie mieli nigdy — nie mają też i teraz rzeczywistej przewagi w kraju. Zwycięstwo, jakie odnieśli pod czas ostatnich wyborów było tylko przypadkowem, o tyle nawet dla samych młodoczechów niepożądanem, że przyniosło im w darze rolę stronnictwa poważnego — zadanie dla młodoczeskich matadorów arcytrudne!

Tą jedynie okolicznością, że zwycięztwa sami młodoczesi się nie spodziewali, można sobie wytłómaczyć obietnice, dawane z ich strony wyborcom i potępianie stanowcze tego, co dotychczas ze strony staroczeskiej zdziałano. Młodoczesi przyrzekali wszystko, ganili wszystko w tem przekonaniu, że wyjdą z walki wyborczej w mniejszości, która ich do niczego obowiązywać nie będzie.

Do zwycięztwa młodoczechów przyczyniły się w przeważnej części pobłażliwość i chwiejność staroczechów, tam bowiem, jak n. p. na Morawie i Śląsku, gdzie do walki przeciw młodoczeskiemu radykalizmowi wystąpiło z programem jasnym i stanowczym stronnictwo czesko katolickie, zostali młodoczesi pobici. W Czechach stronnictwo katolickie odgrywa już od lat kilkudziesięciu w życiu politycznem i społecznem narodu rolę niepodrzędną. Dotychczas ograniczało ono swą działalność polityczną przeważnie na Morawę i Śląsk czeski, idąc w Czechach samych ręka w rękę ze stronnictwem staroczeskiem. Konserwatywny lud morawski i śląski zadokumentował już kilkakrotnie, jak bardzo się różni od Czechów w poglądach politycznych, oraz jak dalekim jest od podzielania uczuć i przekonań antyreligijnych, do których przyznają się otwarcie młodoczesi.

Różnice, zachodzące w przekonaniach Morawian i Czechów są uzasadnione, skutkiem różnicy charakteru narodowego, oraz w fakcie, że Morawianie, bliżsi nam językiem i obyczajem, bliższymi okazują się w poglądach swych socjalnych i religijnych.

Młodoczesi przychodzą dziś do przekonania, iż nie tak rychło dadzą się nagiąć do ich radykalnych poglądów wszyscy „Czecho-Słowanie“, i przez czas bardzo długi ograniczać się będą musieli na akcji w Czechach samych, gdzie „dzierżawy młodoczeskie“ nie są zbyt starej daty. Tymczasem inicjatorzy ruchu religijno narodowego zdobywają dziś sobie w Pradze i w ziemiach czeskich coraz to szersze koła zwolenników. Znajdując główną podstawę w ludzie samym, który mimo liberalnej agitacji młodoczechów pozostał w znacznej części katolickim, ugruntowali wpływy swoje do tyla, że w danym razie zdolni będą i tutaj wystąpić do walki otwartej.

Do pracy nad wydobyciem społeczeństwa czeskiego z pod wpływu nowożytnego husytyzmu, zabrało się duchowieństwo czeskie energicznie w sposób umiejętny i dobrze obmyślany. Zorganizowawszy się w instytucje prasowe, polityczne i religijne, a nawet ekonomiczne i naukowe, wystąpiło ono do walki z radykalizmem na wszystkich punktach równocześnie.

Ponieważ pouczającą i zarazem interesującą jest ta kampanja, jaką obecnie konserwatywne i katolickie Czechy wiodą z liberalizmem i panslawizmem młodoczeskim, przeto niechaj mi wolno będzie skreślić pobieżnie jej dotychczasowy przebieg. Stronnictwo katolickie upatruje główne swe zadanie w szerzeniu wśród społeczeństwa czeskiego chrześcijańskich zasad społecznych, oraz zdrowych poglądów politycznych na przyszłość narodu.

Pierwszemi instytucjami tegoż stronnictwa, które na Morawie i na czeskim Śląsku były najstarszemi ogniskami życia narodowego, są tak zwane „Katolické i politycké Jednoty“. Przy zakładaniu tych Towarzystw powstawały równocześnie pierwsze pisma czeskie, redagowane przez księży. Ponieważ jednak w większych miastach czeskich i gdzie ruch narodowy, jak zwłaszcza w Pradze, był starszej daty i gdzie też wkrótce wpływ liberalny przeważył, powstawały główne centra ruchu narodowego, przeto wpływ lokalnych czasopism katolickich począł maleć, a razem z nim i wpływ duchowieństwa.

Trzeba też wiedzieć, że może żaden naród nie posiada literatury tak tendencyjnej, jak Czesi. Pisarze czescy, począwszy od nowelisty a skończywszy na najpoważniejszym historyku, przedstawiają duchowieństwo czeskie i wogóle katolicyzm, jako największego wroga czeskiego społeczeństwa. Według czeskich historyków istotną przyczyną wszystkich nieszczęść narodu czeskiego i jego upadku był... katolicyzm. Indyferentyzm czeskiego chłopa dobrowolne przejście na schyzmę kolonistów czeskich na Wołyniu, radykalizm i panslawizm młodoczeski: wszystko to dziełem czeskiej literatury.

Przeciwko tym zgubnym wpływom prasy i literatury postanowiło walczyć duchowieństwo. Ażeby walka ta mogła odnieść zupełne zwycięztwo potrzeba ją było prowadzić na polu politycznem, naukowem i beletrystycznem. W tem zrozumieniu podjęło ją dopiero od lat niewielu duchowieństwo czeskie, zakładając w Pradze towarzystwo polityczno-religijne *Vlast* (Ojczyzna) i wydając pod tymże tytułem pismo perjodyczne. Z tego pisma redagowanego niewielu siłami zrobił się wkrótce dziennik poważny, dorównywający treścią najlepszym czeskim wydawnictwom. Później bowiem *Vlast* poczęła dawać różne dodatki, miesięczniki historyczne, socjologiczne i filozoficzne. Katolicy pisarze czescy poczęli się gromadzić pod sztandarem, który *Vlast* wywiesiła. Z katolickiego punktu widzenia wyjaśniono w dodatku historycznym, że nie katolicyzm, ale husytyzm i liberalizm nowszych czasów sprowadził na Czechy nieszczęście. W utworach beletrystycznych pojawiała się myśl zdrowa i tendencja uczciwa.

Zgromadziwszy fundusze, które powstawały z datków większych i mniejszych, z zapisów zamożnych czeskich duchownych na cel tak chwalebny, zakupiono dziennik polityczny, wychodzący w Pradze p. t.: *Czech*. Odtąd wpływ stronnictwa począł się widocznie zwiększać, gdyż *Czech*, posiadając korespondencje ze wszystkich ważniejszych miejscowości czeskich, jakoteż z ziem polskich, chorwackich, serbskich i bułgarskich, jest pismem poczytnem i z każdym kwartałem zwiększa się koło jego zwolenników.

Stanowisko, jakie *Czech* i w ogóle wszystkie wydawnictwa *Vlasti* zajmują wobec Polaków jest uznania godne. Jako pisma zapatrujące się na nasz stosunek do Rosji sprawiedliwie, potępiają one system prześladowczy Rosji, stanowczo i wyraźnie oświadczają się ze sympatjami swemi dla Polski. Podnieść również należy, że duchowieństwo czeskie zwróciło baczną uwagę na ruch socjalny wśród robotników i w celu zapewnienia sobie wpływu na robotnika czeskiego wydaje ono pismo polityczne dla robotników (*Dielnicke Noviny*) z wybitnie narodową tendencją. Tym sposobem udowodniło, że dbając o interes religijny nie zapomina o obowiązkach względem narodowości.

Trudno nie dojrzeć tego, że w owej skutecznej działalności katolickiego tow. „Vlasti“ leży także dowód tego, co u Czechów zawsze podziwiamy: ich wytrwałość, energję, praktyczny zmysł i zapobiegliwość.

Instytucja, której początki były bardzo trudne i zakres działania ograniczony, podejmuje się dziś już tak olbrzymiej pracy, jaką jest skierowanie społeczeństwa na nowe tory i przekonania, że dotychczasowe poglądy były fałszywe.

Jak dotąd rezultaty działania towarzystwa „Vlast“ wydały owoc dodatni i można napewno postawić horoskop, że osiągnie cel zamierzony.

# Jak pan Trzeciak wystawił cerkiew prawosławną w m. Płońsku?

*I. Rzeczywisty początek.*

Naczelnikom powiatowym rosyjskim bardzo często zdarza się dostać na ławę oskarżonych, i to pospolicie z okazji poboru do wojska: jedni z winą, drudzy bez winy; z winą, gdy sami czynnie pomagają rekrutom uwalniać się od wojska; bez winy — gdy podwładni urzędnicy nadużywają ich zaufania, biorą łapówki na swoją rękę, a naczelnikowi podsuwają papiery, które on w dobrej wierze podpisuje.

Jednym z tak nieszczęśliwych był naczelnik powiatu hrubieszowskiego w gubernji lubelskiej, Walerjan Iwanowicz Trzeciak, około 1882 roku. Z powodu jakiegoś nadużycia przy poborze wojskowym, nie poszedł on pod sąd i, co idzie za tem na Syberję, jednakże władza administracyjna, żeby mu oszczędzić wstydu, (bo zawsze to nie pięknie być oskarżonym o łapówki), uznała za stosowne przenieść go do Płońska, w gubernji płockiej, dając mu tym sposobem możność odpokutowania za tę i za inne winy.

P. Trzeciak zresztą jako ekskatolik, służył gorliwie sprawie *prisojedinienia* Unitów „upierających się“; tropił zręcznie „propagandę łacińską“ między nimi; więc zasługiwał na względy prawosławnego rządu.

Przyjechawszy do Płońska, postanowił rehabilitować się w obec władzy. Zaczął tedy robić starania o postawienie cerkwi prawosławnej. Zadanie było niezmiernie trudne: w całym powiecie jest bardzo mało prawosławnych[1]); zkąd zatem dostać funduszów na cerkiew, gdy sami prawosławni, (nie wyjmując pana naczelnika) wolą brać, niż dawać? Trzeba było zatem o pieniądze postarać się u nieprawosławnych.

W Królestwie Polskiem miasta nie mają żadnego samorządu, jak w gubernjach cesarstwa; — gmina miejska nie zbiera się na żadne wybory ani obrady; reprezentantów żadnych nie wybiera, i w ogóle o przedstawicielach społeczeństwa miejskiego mowy być nie może; funduszami miejskiemi rozporządza rząd; o wolę mieszkańców nikt w tym, ani w innym względzie nie pyta. Jedyny przedstawiciel miasta, burmistrz, wybierany jest przez rząd i zostaje pod dyspozycją naczelnika powiatu; naczelnik zaś jest jedynym wobec rządu prawdziwym przedstawicielem całego powiatu; co on chce, uważa się za życzenie wszystkich mieszkańców powiatu; mieszkańcy obowiązani są chcieć to, co pan naczelnik.

Pan Trzeciak zatem nie miał i nie potrzebował nikogo w powiecie zapytywać, czy życzy sobie mieć cerkiew prawosławną; gdyby zresztą takie pytanie na jakiemkolwiek zebraniu postawił usłyszałby odpowiedź: A na co nam cerkiew, kiedy u nas prawosławnych nie ma?! Przedstawił on gubernatowi płockiemu: że w Płońsku trzeba postawić cerkiew, na pamiątkę przejazdu carskiej rodziny przez powiat; że na ten cel można użyć z kasy miasta Zakroczymia 1.700 rubli, z Płońska 8.500; jeżeli będzie brak, dołożą mieszkańcy powiatu (chociażby nie chcieli).

Gubernator płocki p. Czerkanow był podówczas (1885 roku) w tem samem położeniu, co p. Trzeciak; żandarmi dowiadywali się po cichu o jego nadużyciach, które już były doszły do wiadomości władzy wyższej; więc potrzebował rehabilitować się przez udawanie gorliwego propagatora prawosławnego. Przedstawienie naczelnika płońskiego uznał za bardzo dobre i projekt poddał pod zatwierdzenie zwierzchności duchownej i świeckiej. Jak naczelnik, tak i gubernator osobiste swoje życzenie udawali za gorące pragnienie mieszkańców powiatu, chociaż tych o zgodę ani prosili, ani pytali. Władze, ma się rozumieć, bardzo życzliwie propozycję swoich przedstawicieli przyjęły; budowniczy gubernjalny J. Górski sporządził plany; archirej warszawski (Leoncjusz) zatwierdził je, 15 (27) czerwca 1885 roku; kosztа budowy obliczono na rub. 10.343 i kop. 10; wybrano wreszcie komitet do budowy cerkwi. Prezesem komitetu został naturalnie, p. Trzeciak; ale nie było w powiecie całym dostatecznej liczby prawosławnych na członków; więc wciągnięto katolika, obywatela m. Płońska, Edwarda Budzińskiego; drugi, budowniczy powiatowy, musiał należeć z urzędu; nie zaproszono nikogo ani z obywateli ani z włościan katolików, nikogo z żydów, (chociaż zapewne nikt nie śmiałby odmówić).

Ze wszystkich mieszkańców Płońska, chrześcijan (wyjąwszy prawosławnych) i z żydów[1]) ściągnął pan Trzeciak kilka tysięcy rubli, pod pozorem „dobrowolnej“ składki na kupno placu i na urządzenie wewnętrzne cerkwi; z tego wydał na plac 1.500, na urządzenie zostało 1000 rubli. Plac kupiono 17 (5) lipca 1885 roku, a 2 sierpnia t. r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego.

Na uroczystość poświęcenia fundamentów, kazał p. Trzeciak przybyć do Płońska wszystkim wójtom gmin z całego powiatu, wszystkim sołtysom i sędziom gminnym; bo wszyscy oni są jego podwładnymi.

Oprócz tego przybyło z miasta dużo z własnej woli ciekawych, zobaczyć pompę religijną, prawosławną, popów, ich ubiory, bo tego po miasteczkach i po wsiach nie jeden przez całe życie nie widzi.

Ciekawskimi byli wyłącznie katolicy; żydom trzeba oddać sprawiedliwość, że postąpili zgodnie z zasadami swemi i nawet gapić się nie chcieli na ceremonję prawosławną.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[1]) W Płońsku prawosł. dusz 122, w Zakroczymiu 50, w gminie Pomiechowo 576 (straż graniczna ma tu swoją cerkiew), w innych gminach powiatu — 32. Razem w całym powiecie: prawosławnych 780, katolików 72,134, protestantów 2993, żydów 11.977. W miastach: Zakroczymiu katolików 2042, żydów 2985, w Płońsku katolików 2759, żydów 4323. Cyfry te pochodzą z roku 1890.

[1]) Ponieważ stosunek żydów do katolików wynosi w Zakroczymiu 2,9 : 2, 04,— w Płońsku 4,4 : 2, 7, ponieważ majętność żydów jest większa niż chrześcjan, sprawiedliwość wymagała, żeby z żydów ściągnąć więcej „dobrowolnych ofiar,“ niż z chrześcjan. P. T. jako człowiek sprawiedliwy, zapewne miał to na uwadze.

# Sir Morell Mackenzie.

Jak już doniosły telegramy, zmarł znany laryngolog angielski, którego imię jest ściśle związanem z krótkiem panowaniem cesarza Fryderyka, władcy, w którego osobie widzieli wszyscy bez wyjątku rękojmię, że sprawiedliwość uszanowaną będzie.

Sława, którą sobie zdobył dr. Morell Mackenzie, jako praktyczny laryngolog, była powodem, że powołano go do chorego następcy tronu. Po śmierci cesarza robiono zarzuty cesarzowej Wiktorji, że powodowała nią więcej sympatja dla ziomka, niż jego przymioty i kwalifikacje lekarskie.

Spór publiczny powstał krótko po śmierci cesarza, a mianowicie po ukazaniu się w dniu 10 lipca 1888 roku broszury pod tytułem: „Choroba cesarza Fryderyka III, przedstawiona na zasadzie źródeł rządowych i sprawozdań doktorów, złożonych w królewskiem ministerjum dworu“.

Broszura ta zawiera sprawozdania doktorów: Gerhardta, Bergmanna, Schröttera, Bardelebena, Landgrafa, Schmidta i Bramanna, oraz sprawozdanie z sekcji, którą przedsięwzięli profesorowie: Virchow i Waldeyer. W broszurze tej potępiono zgodnie postępowanie angielskiego doktora. Zarzucono mu nietylko nieuctwo, ale i umyślne ignorowanie rad, podawanych przez drugich doktorów, skutkiem czego chory umarł prędzej, niż się spodziewać było można.

Mackenzie długo zwlekał z odpowiedzią, aż nareszcie zamknął prawie usta swym niemieckim kolegom zdaniem, popartem dowodami, że Niemcy przy badaniu pacjenta okazali się w wysokim stopniu niezręcznymi. Polemika trwała jeszcze jakiś czas, jednakże nie skonstatowano ostatecznie po czyjej stronie leży wina śmierci Fryderyka III.

Morel Mackenzie urodził się 7 lipca 1837 r. na przedmieściu Londynu. Studja odbył w Londynie, jako wychowaniec londyńskiego szpitala, a uzupełnił takowe na wszechnicach w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu. W roku 1862 otrzymał stopień doktora w uniwersytecie londyńskim. Był on pierwszym, który zaprowadził w praktyce używanie lusterka przy badaniu krtani.

W roku 1863 otworzył w Londynie własny szpital dla chorych na gardło, w którym do dnia swej śmierci udzielił porady i pomocy przeszło 100.000 pacjentom.

# Kronika zamiejscowa.

## KURJER WARSZAWSKI.

* W tych dniach przybył do Warszawy z Baku przedstawiciel kaspijskiego Towarzystwa naftowego, a to celem załatwienia sprawy budowy wielkich rezerwoarów naftowych w Łodzi, Piotrkowie, Aleksandrowie i innych miastach. Towarzystwo to, również dla ułatwienia przesyłki nafty do miast, położonych nad Wisłą wypuści dwa parowe statki — cysterny, które naftę dowozić będą do różnych punktów nad Wisłą i innemi rzekami spławnemi.

* W sprawie nabycia szpitala Dzieciątka Jezus przybywa w tych dniach z Paryża dwóch pełnomocników spółki francuzkiej, celem ostatecznego podpisania kontraktu i złożenia kaucji.

* Zamierzony jest nowy podział Warszawy na parafje, których liczba będzie o dwie zwiększoną.

† Umarł Feliks Brzozowski, jeden z najlepszych polskich malarzy-pejzażystów.

## KURJER WIEDEŃSKI.

* Projektowana regulacja waluty daje powód do różnych kombinacyj, jaką będzie przyszła jednostka monetarna w Austrji. Jedni są zdania, że jednostką tą będzie „ciężki“ gulden, odpowiadający mniej więcej wartości dzisiejszego reńskiego, drudzy zaś utrzymują, że zaprowadzone zostaną „lekkie“, guldeny mające wartość 46 krajcarów.

Organ lewicy niemieckiej *Deutsche Ztg.* donosi, że obaj ministrowie finansów są za tem, aby przyszłe guldeny miały mniej więcej wartość dzisiejszego reńskiego, aby jednakże obok nich kursowała także druga jednostka monetarna, czyli półguldeny, które mają otrzymać nazwę k o r o n.

## KURJER PETERSBURSKI

* Teatr polski zakończył dni swojego żywota, i dyrekcja Nemetti i Kościelecki, rozwiązała się. Na niepowodzenie wpłynął głównie brak odpowiedniego miejsca, gdyż teatrzyk pani Nemetti nie cieszy się zbyt dobrą opinją i polscy artyści występowali pod jednym dachem, razem z szansonetkami francuskiemi i niemieckiemi. Następnie brak dobrej administracji, repertuaru i wreszcie wygórowana cena miejsc, stały się głównemi przyczynami upadku. Artyści przenieśli się do klubu szlacheckiego, i tam na własny rachunek, dadzą 12 przedstawień, po cenach znacznie zniżonych, bo najdroższe miejsce będzie kosztowało 3 ruble.

W dawnym budynku, ostatnie przedstawienie odbyło się na benefis p. Rolanda, młodego i utalentowanego artysty. Odegrano komedję Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Teść“. Teatr był przepełniony, a benefisantowi wręczono kilka cennych podarunków.

* Ks. prałat Bołdok, asesor kolegjum duchownego w Petersburgu, przeniósł się do wieczności, w d. 27 stycznia.

* Minister komunikacji Hubbenet, który otrzymał dymisję, został mianowany członkiem senatu. Ministerstwem zawiaduje tymczasowo towarzysz ministra Jewreinow.

* Hr. Aleksander Szeremetjew ofiarował na głodnych 50.000 rubli.

* Synod postanowił, że przy zawieraniu małżeństw prawosławnych z katolikami, niepotrzebne są świadectwa, iż katolik był u księdza u spowiedzi.

* W Odesie trwają pożary już od trzech tygodni, mieszkańcy są w formalnym strachu.

## KURJER MADRYCKI.

* Wielkie uroczystości, mające uświetnić czterechsetną rocznicę odkrycia Ameryki, rozpoczną się w Hiszpanji dnia 12 września otwarciem w Madrycie wielkiej wystawy historycznej, która będzie posiadała oddziały: historyczno amerykański, historyczno europejski, międzynarodową wystawę przemysłową i takąż wystawę sztuk pięknych. *Real Academia Españolo* w Madrycie, wyznaczyła trzy nagrody po 8000, 4000 i 3000 franków za najlepsze poemata w języku hiszpańskim, opiewające odkrycie Ameryki, i 30.000 fr. za życiorys Kolumba.

# ROZMAITOŚCI

**Humbug na pewno.** Gazety amerykańskie donoszą, że wyrobiono tam z 30.000 funtów mleka jeden kręg sera, ważący 4000 funtów. Przypuśćmy, że krowa daje od razu trzy funty mleka, to potrzebaby było 10.000 krów, a do ich wydojenia 1000 dziewek. Mleko to musiało się gotować w ogromnym kotle, a w końcu możemy sobie wyobrazić, jak wielkim musiał być worek, służący do oddzielania serwatki od sera, i jaką prasa do wyciśnięcia tegoż. Jest to więc znowu humbug, ale w Ameryce jest wszystko możliwem. Tam umarli wstają z grobów, i nieurodzeni jeszcze już chodzą po świecie.

**Dwa groby.** Niezwykły napis grobowy znajduje się na cmentarzu berlińskim. Są tam dwa groby, leżące obok siebie, groby małżeństwa. Na jego kamieniu czytamy napis: „Oczekuję cię z tęsknotą. A. D. 1827“. Na grobie żony wyryto napis: „Oto jestem. A. D. 1877“. — Jak widzimy, niezbyt się pospieszyła owa żona za swym ukochanym mężem.

# OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

**W miejscu:**

| | |
|---|---|
| Miesięcznie . . . | 1 złr. 35 ct. |
| Kwartalnie . . . | 4 „ — „ |
| Półrocznie . . . | 8 „ — „ |
| Rocznie . . . . | 16 „ — „ |
| Za odnoszenie do domu miesięcznie | — „ 15 „ |

**Na prowincji**
z przesyłką pocztową:

| | |
|---|---|
| Miesięcznie . . . | 1 złr. 70 ct |
| Kwartalnie . . . | 5 „ — „ |
| Półrocznie . . . | 10 „ — „ |
| Rocznie . . . . | 20 „ — „ |

**W Niemczech:**

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

**We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.**

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zw okę w nosyłce.

**Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.**

**Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

**Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

# Z bieżącej chwili.

Dzienniki żydowsko-liberalne są przepełnione hymnami pochwalnemi na cześć dep. Plenera. Czwartkowa *Neue Fr. Presse* zaczyna artykuł wstępny w porannem wydaniu ironiczną uwagą, że odstąpienie szlachty czeskiej od ugody wiedeńskiej nie było bez pożytku, bo usunęło niebezpieczeństwo, jakie zjednoczonej lewicy groziło, gdyby dep. Plener ustąpił z widowni politycznej. W dalszym ciągu pisze *Neue Fr. Presse*, „że to niebezpieczeństwo zagrażało lewicy, nie ulega wątpliwości Po wejściu br. Kuenburga do gabinetu zdawało się, że walka stronnictwa niemiecko-liberalnego niejako się zakończyła, że stronnictwo weszło na spokojniejsze a państwo na więcej odpowiadające swym zasadom tory. W obec tego mógł Plener myśleć, że wolno mu usunąć się z widowni wyczerpującej walki a choćby mniej wprawnej dłoni przywództwo powierzywszy, przyjąć urząd państwowy. Ale tak się tylko zdawało, bo powołanie Bilińskiego na stanowisko prezydenta kolei państwowych musiało każdego przekonać, że nawa państwowa jeszcze nie dobiła do portu.“

Katolicki *Vaterland* przypisuje pozostaniu Plenera w parlamencie wielkie znaczenie, zaznacza przecież, że decyzję jego spowodowała presja skrajnych narodowców niemieckich, jak Menger, Russ i inni, oraz niektóre głosy dziennikarskie.

Staroczeska *Politik* stwierdza, że najbliżsi przyjaciele Plenera przypuszczali, że przyjmie on posadę rządową lub dar honorowy. Jeżeli nie ustąpił, należy to przypisać wpływowi dep. Schmeykala. Nadto mówiono, że Plener posadę prezydenta wspólnej Izby obrachunkowej zamierzał przyjąć tylko pod warunkiem, że rokowania rządu z lewicą skończą się pomyślnie dla tego stronnictwa. Pozostanie Plenera na dotychczasowem stanowisku uważa *Politik* za dowód, że to nie nastąpiło.

*Narodni listy* tak piszą z powodu znanego oświadczenia dep. Plenera: „Hr. Taaffe miał pewien plan, kiedy ofiarował Plenerowi posadę prezydenta wspólnej Izby obrachunkowej. Plener jest bowiem najwięcej zdecydowanym, najdzielniejszym i najniebezpieczniejszym przeciwnikiem politycznych, narodowych i prawno-państwowych dążności czeskiego narodu. Jego odmowa zaostrza jeszcze i tak wielkie przeciwieństwa“.

Z Budapesztu donoszą, że tam w niektórych kołach politycznych oraz w części prasy utrzymuje się pogłoska o przesileniach w rządzie i w stronnictwie liberalnem. *Magyar Hirlap* donosi, że hr. Stefan Karolyi oraz pewna liczba jego przyjaciół z arys okracji, zamierzają opuścić obóz liberalny i przejść do stronnictwa Apponyiego. Co zaś do ministrów, pisze ten sam dziennik, że zachwiane jest stanowisko ministra handlu Barosza z powodu, że zażądał na rzecz swego wydziału kredytów, których mu odmówiono.

Jak się skończy przesilenie, które w Prusiech wywołał przedstawiony przez hr. Zedlitza projekt reformy szkolnictwa ludowego, niepodobna do tej pory przewidzieć. Tyle tylko pewna, że rząd czyni co może, aby skłonić do przyjęcia u tawy stronnictwo narodowo-liberalne. Zdaje się przecież, że stronnictwo to przyjmie projekt Zedlitza chyba ze znacznemi zmianami.

Zwykle dobrze poinformowany dziennik *Courrier de Soir* donosi, że minister spraw zewnętrznych oświadczył się za przyznaniem państwom zaprzyjaźnionym z Francją lub tym, na których przyjaźni Francuzom zależy, pewnych ustępstw w dziedzinie handlowo-politycznej a to celem wzmocnienia stanowiska Rzeczypospolitej wobec zagranicy.

*Standard* dowiaduje się, że przywódca Izby niższej p. Balfour, zaraz po zebraniu się posłów, przedstawi im wykończony w najdrobniejszych szczegółach projekt ustawy o administracji gminnej w Irlandji.

Lord Salisbury wygłosił w Exeter mowę parlamentarną, w której między innemi oświadczył się przeciw samorządowi Irlandji. Gdyby rząd ustąpił wobec żądań Irlandczyków, uznałaby to zagranica za dowód słabości Wielkiej Brytanji.

Spokój i porządek na wyspie Krecie nareszcie już zupełnie został przywrócony.

# Kronika miejscowa.

*Kalendarz.* Dziś: św. Doroty; jutro: św. Romualda opata.

### Rocznice.

Gdy w roku 1592 wielka wojna wybuchła między Austrją i Turcją, Papież i cesarz dokładali wszelkich starań, ażeby utworzyć związek państw chrześcijańskich przeciw Turcji. Usiłowano wciągnąć do tego związku Polskę. W tym celu zebrał się dnia 6 lutego 1595 r. Sejm w Krakowie, uchwalił podatek na wojnę, ale Jan Zamojski zwrócił siły polskie ku temu, by Mołdawję i Wołoszczyznę oderwać od Turcji, i oddać je ponownie pod zwierzchnictwo polskie. Jakoż wpadł do tych krajów, zajął Mołdawję na rzecz króla polskiego i osadził tam na hospodarstwie polskiego szlachcica Jeremiasza Mochyłę. Mochyła złożył hołd Polsce, i tym sposobem Mołdawja na nowo lennem Polski została.

**Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Józefa Szujskiego odprawione zostanie w sobotę (d. 6 b. m.) o godz. 10 przed południem w kościele OO. Kapucynów.

Za spokój duszy ś. p. Karola hr. Zamoyskiego, urodzonego dnia 14 marca r. 1834, zmarłego w Paryżu dnia 2 lutego b. r. po opatrzeniu św. Sakramentami, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w sobotę dnia 6 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Za spokój duszy ś. p. Szczęsnego Sarjusza Skorkowskiego, dra medycyny, zmarłego w Wielkiej Woli w Królestwie polskiem, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów w poniedziałek dnia 8 b. m. o godz. 10 zrana.

**Obłóczyny**. W dniu 2 b. m. odbyły się obłóczyny wstępującej do zakonu Sióstr Kanoniczek de Saxia przy kościele św. Tomasza w Krakowie panny Izabelli Furmankiewicz, córki Aleksandra i ś p. Jadwigi z Sokólskich. Uroczystego tego aktu dopełnił JE książe kardynał Albin Dunajewski w asystencji licznego duchowieństwa miejscowego. Nowa siostra zakonna otrzymała imię „Bronisławy“.

**Ślub.** Walery Krzanowski, nauczyciel tutejszej szkoły ludowej na Kleparzu, połączył się związkiem małżeńskim z panną Marją Krupińską, córką inżyniera z Chrobrza w Królestwie Polskiem.

**Obłąkanie**. Franciszek Felczar b. urzędnik magistratu, cierpiący na rozmiękczenie mózgu, został na żądanie rodziny przewieziony do szpitala św. Łazarza, gdzie go pomieszczono na oddziale psychiatrycznym dra Żuławskiego.

**Dr. Edmund Puchacki** z Krakowa zamianowany został lekarzem dla gmin Krowodrza, Czarna wieś, Nowa wieś i Łobzów.

**W Kasynie powszechnem** odbędzie się 6 b. m. w sobotę wieczorek tańcujący.

**Odczyt popularny**. Staraniem wydziału krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“ odbędzie się w niedzielę d. 7 b. m. w gimnazjum św. Anny odczyt dra med. Jana Opieńskiego „Z hygjeny mieszkań“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

**W parku krakowskim** w sobotę i niedzielę przygrywać będzie orkiestra wojskowa od godz. 2—6 popołudniu.

**Wieczór tańcujący** na dochód głodnych dzieci, dzięki zabiegom prezesowej wieczoru pani doktorowej Edwardowej Korczyńskiej zapowiada się świetnie. Na zabawę tę wybiera się mnóstwo osób, które z góry zapewnić możem, że się na owym wieczorze doskonale zabawią. Biletów na tenże wieczór nabyć jeszcze można w księgarni p. St. Krzyżanowskiego, a od poniedziałku w biurze komitetu w Saskim hotelu.

**Program** koncertu Bolesława Domaniewskiego, zapowiedzianego na piątek 12 lutego b. r. w sali Towarzystwa muzycznego (św. Tomasza 32) składa się z następujących utworów: 1) a) Bach-Tausig „Toccata i Fuga Dmoll“, b) Haendel: „Warjacje Edur“, c) Scarlatti Tausig „Pastorale“; 2) Beethoven: „Sonata Fmoll“ (appassionata) a) Allegro assai, b) Andante con moto, c) Finale; 3) a) Schumann: „Aufschwung“ 2. „des Abends“ b) Schubert Liszt „Erlkönig“; 4) Chopin: 1. Impromtu, 2. Scherzo Cis moll. 5) a) Żeleński „Capuccio“ b) Domaniewski: 1. Nocturne“ 2. „Polonez“. 6) a) Saint Saëns: Parafraza z „Alcesty“ Glucka b) Liszt: Mefisto walc. Początek o godzinie w pół do ósmej wieczorem. Bilety po cenie 2 złr. za krzesło pierwszorzędne 1 złr., za drugorzędne 50 ct. za wstęp sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego Fortepian Bechsteina ze składu B. Gabryelskiej.

**Trzeci wieczorek** wełniany odbędzie się w kasynie powszechnem dziś wieczorem. Wstęp dozwolony tylko członkom i ich rodzinie, oraz szczupłej garstce zaproszonych osób

**W kasynie obywatelskiem** przy ul. Zielonej odbędzie się dnia 9 b. m. wieczorek muzykalny, połączony z tańcami na rzecz biednych i głodnych dzieci. Komitet zajmujący się tą zabawą zawiadamia wszystkie te osoby, które dla braku adresu lub innych od komitetu niezależnych przyczyn dotąd zaproszeń nie otrzymały, aby po takowe zgłosiły się do biura komitetu w niedzielę między godziną 12 w południe na ulicę Stolarską l. 15, I piętro.

**W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet, imienia dra A. Baranieckiego, w sobotę dnia 6 lutego od godziny 12—1 jedenasty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Dr. Bronisław Dembiński, docent historji powszechnej na Wszechnicy Jagiellońskiej mówić będzie w dalszym ciągu na temat „Historji politycznej Europy podczas rozbiorów Polski“. Bilety wstępu, z których dochód przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu i utrzymanie zakładu, można nabywać po 50 ct. w zarządzie Muzeum, a przed prelekcją u wejścia do sali wykładowej.

**Losowanie**. Przynależni popisowi do gminy m. Krakowa, będą ciągnęli losy wojskowe dziś o godzinie 11 przed południem w 5 wydziale magistratu Za nieprzybyłych ciągnąć będą losy członkowie komisji.

**Z noworocznych składek** dla ubogich, zbieranych przez magistrat m. Krakowa, wpłynęło 413 złr. 10 ct., z których komisja złożona z radców miejskich: pp. Stanisława Feintucha i Tomasza Chęcińskiego, oraz radcy magistratu p. Turnaua i komisarzy obwodowych: pp. Czoponowskiego, Gromczakiewicza i Kowalskiego, przyznała 18 ubogim wszystkich obwodów 94 złr. Pozostałą sumę rozdzielono na różne części i polecono komisarzom takowe rozdać pomiędzy ubogich według ich własnego uznania.

Pierwszy obwód obdzielił sumą powierzoną 80 ubogich; drugi obwód 83, a trzeci obwód 75.

Z powyższej sumy udzielono ubogim izraelitom 40 złr. Kwotę tę złożono w ręce r. m. dra Kohna.

**Z Krakowa**. Otrzymujemy następujące pismo:

„Że Kraków nie jest miastem odznaczającem się czystością, to chyba każdy jego mieszkaniec wie dokładnie, a jeśli dotąd nie wiedział, dostateczną miał sposobność przekonania się o tem naocznie w ostatnich dniach. Wszystko jednak ma swoje granice na tym świecie, nawet doza błota do zwolonego na ulicach. Sądzę więc, że tylko sprawiedliwem nazwać można żądanie, aby przynajmniej w porządniejszych dzielnicach miasta obmyślane były po temu środki, iżby idący pieszo ulicą, jako tako obronną nogą wyjść mogli z tysiącznych, rozrzuconych po mieście, jak archipelag na morzu — kałuży.

Przypatrzmy się jednak widokowi który się nam przedstawia na ulicy Basztowej Począwszy od hotelu Centralnego aż do ulicy Kolejowej, brak tu zupełny kamiennego chodnika. Jedną stroną ulicy ciągną się plantacje — tak piękne w lecie, — dziś, niestety! odstraszające każdego przechodnia, z drugiej strony: wzdłuż domów, istne Pińskie błota, odgraniczone od ulicy wąskim, lecz stokroć szczęśliwszym od chodnika, bo brukowanym rynsztokiem. Cóż więc dziwnego, że wiele osób idących plantacjami, zstępuje z alei na suchsze trawniki, sprzeniewierzając się znanemu zleceniu, które opiewa, że Zarząd miasta opiekę nad plantacjami powierza publiczności.

Inne znów, idące drugą stroną ulicy osoby, wszelkich starań dokładać muszą, by dorównać w zgrabności linoskokom i utrzymać równowagę na owym wązkim rynsztoku, który dziś pozostaje jedyną deską ratunku dla tonących w bezdennych błotach przechodniów.

Mniemam przeto, iż należałoby jak najrychlej urządzić na Basztowej ulicy chodnik kamienny, z pożytkiem tak mieszkańców Krakowa jako też i plantacyj, a skupiłaby się na nim niebawem publiczność, która dziś z jednej strony depce trawniki, z drugiej zaś akrobatyczne zmuszoną jest wyprawiać sztuki. Żądanie to tembardziej zda mi się być usprawiedliwionem, ponieważ w ostatnich czasach, gdy stanęły na Basztowej ulicy nowe i porządne kamienice, ulica ta bardzo się zaludniła stęsknionymi do porządku i domowych wygód mieszkańcami. — *Dixi*. Jeden z zabłoconych.

**Jasełka niedzielne** na dochód głodnej dziatwy szkolnej, już dzięki samemu programowi, poruszyć muszą nawet najleniwszych, ażeby połączywszy nadobne z pięknem, zasilić kasę komitetu dla głodnych dzieci. Dzięki naszym zacnym damom, a głównie prezesowej pani hr. Antoniowej Wodzickiej, na program niedzielny składają się następujące numery:

1) Uwertura z op. Anakreon Cherubini, orkiestra 13 p. pod kierunkiem osobistym p. Hocka. 2) Prolog. Deklamacja. 3) Jasełka (żywe obrazy): a) Narodzenie Chrystusa, b) Trzej królowie, c) Ucieczka do Egiptu.

Część II. 1) Deklamacja. p. R. Żelazowski. 2) Chór dzieci, pod kierunkiem pana Buszka. „Nasz kraj“: 1) Modlitwa, 2) Jak piękny jest cały ten świat. 3) Dalej wraz. 4) Tatry. 5) Wisła. 6) Dalej raźno. 7) Pieśń górników. 8) Dobranoc (przeplatane deklamacją dzieci). 2) Cud św. Elżbiety, obraz z żywych osób.

**Komitet Tow. opieki Weteranów 1831 r.** Na rzecz Weteranów 1831 r., złożyły w miesiącu styczniu 1892 r. składki następujące osoby: 2 złr. p. S. Katyll, 3 złr. dr. Mączka, 5 złr. p. Franciszek baron Przychocki, 5 złr. S. M., 7 złr 10 ct. urzędnicy kolei Karola Ludwika w Bochni, po 10 złr.: pani Helena Jordanowa, p. Konstanty Tchorznicki, A. M., p. Marjan Dydyński, pani Eugenjuszowa Stojowska, pani I. Bielska, pani Felicja Koźmianowa; 38 złr. 60 ct. p. Krawczyński (i 1 rs. 6 kop., co uczyniło 1 złr. 21 ct.), 45 złr. p. A. Serkowska, 66 złr. 38 ct. obywatele byłego obwodu Stryjskiego, 92 złr. pani Emilja Salomońska z urządzonego koncertu.

Dochodu w styczniu było 335 złr. 29 ct.

Rozchód: rozdano między 46 weteranów, udowodnionych żołnierzy polskich żołdu narodowego, chorym naprzód, niezbędne potrzeby biurowe i najem pokoju na biuro 647 złr. 82 ct. Przewyżka wydatków pokryta z oszczędności poprzednich miesięcy.

**VIII Sprawozdanie** krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego za miesiąc styczeń b. r. wykazuje, iż Towarzystwo udzieliło pomocy 89 osobom: w dzień 66 razy a w nocy 23 razy. Nagłych zasłabnięć było 45, uszkodzeń cielesnych 40 samobójstw 3, przypadków obłąkania 1, przewiezień 49 a mianowicie: do szpitala 30, do mieszkania 19, do stacji ratunkowej 11. Dotkniętych wypadkami zostało mężczyzn 52, obiet 37, dzieci 3. Lekarze Towarzystwa interweniowali 15 razy Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 124. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 6 razy Liczba członków Towarzystwa jest następująca: Członków czynnych 126 i 24 pp. lekarzy Towarz., członków wspierających 79.

**Na chodniku** w ulicy Grodzkiej przed magistratem, potworzyły się pagórki, na których przechodnie utykają. Żydzi należący do kliki „czarnej giełdy“ — respektują przepisy dotyczące komunikacji w rynku — jak dotąd, zawalając chodniki u wylotu ulicy Grodzkiej, jakby rynek był synagogą żydowską. Chodniki są tylko przed niektóremi domami oczyszczane, bo stróżów kamienicznych nie ma kto przyuczyć porządku, o posypywaniu nie ma mowy. Piasku zabrakło, popiół wykupili zapewne fabrykanci mydła. Oj, ten magistrat!

**Licytacja**. Ażeby budowa stacji kontumacyjnej rozpocząć się mogła z najbliższą wiosną, rozpisaną zostanie wkrótce licytacja na wykonanie wszelkich budynków dla zakładu zaprojektowanych. Budowniczy p. Karol Janecki, wykonawszy już plany na budowę całego zakładu, przedstawi takowe w tych dniach komitetowi budowy do zatwierdzenia, poczem zestawi warunki licytacyjne tak, ażeby w końcu bieżącego miesiąca publiczna licytacja rozpisaną być mogła. Dla łatwiejszego porozumienia się, wykonuje się obecnie połączenie telefoniczne zakładu kontumacyjnego wprost z urzędem budownictwa miejskiego.

## REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 6 lutego na benefis Adeli Żelazowskiej po raz pierwszy: *Sprawa Clémenceau* (L'affaire Clemenceau), dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa i A. d'Artois; tłomaczenie M. Sachorowskiego.

W niedzielę d. 7 lutego: Po raz drugi *Sprawa Clemenceau* (L'affaire Clemenceau), dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa A. d'Artois, tłumaczenie M. Sachorowskiego.

We wtorek d. 9 lutego: Po raz trzeci *Sprawa Clemenceau* (L'affaire Clemenceau), dramat w 5 aktach Al. Dumasa i A. d'Artois, tłumaczył M. Sachorowski.

We czwartek 11 lutego: (16 przedstawienie czwartkowe) po raz czwarty *Sprawa Clemenceau* dramat w 5 aktach Al. Dumasa i A. d'Artois, tłumaczył M. Sachorowski.

# Ostatnia poczta.

Berlin 4 lutego. Do tej pory nie uznano ogłoszonego przez *Vorwaerts* rozporządzenia księcia Jerzego saskiego za nieautentyczne.

Berlin 4 lutego. *Nordd. Allgem. Ztg.* stwierdza z zadowoleniem, że podczas rozpraw nad projektem ustawy o szkolnictwie ludowem, żaden mówca nie oświadczył się za szkołą bezreligijną.

*Kreuz Ztg.* donosi, że antysemici wniosą o rozdzielenie młodzieży szkolnej nietylko według wyznań, lecz także według narodowości.

Berlin 5 lutego. U hr. Caprivi'ego odbył się parlamentarny obiad, na którym znajdował się i cesarz Wilhelm. Obecnych było czterdziestu gości, po większej części członków parlamentu, pomiędzy innymi i Benningsen, naczelny prezydent Hannoweru i przywódca narodowców liberalnych. Łatwo się domyśleć, że ustawa szkolna służyła za temat do rozmowy, a cesarz długo rozmawiał z Benningsenem. Projekt ustawy, jak wiadomo po pierwszem czytaniu przekazano komisji, w której większość mają konserwatywni, rozporządzający 12 głosami, podczas kiedy liberalne stronnictwo ma tylko 8 głosów. Pomimo tego rząd, który z początku stał w otwartem przeciwieństwie do narodowców liberalnych stanowczo się cofa. Słowa Capriviego o przekazaniu ustawy komisji. „Co mówiłem o mobilizacji i wypowiedzeniu wojny wielkiego liberalnego stronnictwa przeciw rządowi, było to tylko podejrzeniem, przypuszczeniem“ podziałały nadzwyczaj uspakajająco. Spodziewają się, że uda się przy obradach komisji usunąć zbyt wybujałe żądania konfesjonalizmu z projektu ustawy, i że wskutek tego nie trzeba będzie rozcinać obrusa między liberalnymi narodowcami i rządem.

Nadto wskazują nową trudność, którą pociąga za sobą ustawa: przeprowadzenie jej spowodowałoby mianowicie 9 miljonów marek rocznie wydatku, co do pokrycia którego dotychczas nic jeszcze nie postanowiono. Rząd za pomocą małych zmian nie zadowolni mocno poruszonej opinji w całych Niemczech. Cała podstawa projektu, opartego na zbyt wygórowanych żądaniach stronnictwa wyznaniowego, musiałaby uledz zmianom, jeśliby rząd chciał porozumiewać się ze stronnictwami liberalnemi.

Paryż 4 lutego. Katolicki dziennik *La Croix* donosi, że rząd zamierza wytoczyć proces pięciu kardynałom, którzy podpisali znaną deklarację w sprawie rzeczypospolitej. Dzienniki republikańskie, oraz półurzędowa ajencja Havasa, zaprzeczają tej wiadomości.

Następcą ś. p. biskupa Freppela, jako poseł z okręgu Brest, ma zostać rektor katolickiego uniwersytetu w Paryżu, ks. Hulst.

Rzym 4 lutego. Uzbrojenie przez Francuzów Biserty (w północnej Afryce) wielki wywołało niepokój w całych Włoszech, bo uważają to za zagrożenie sytuacji, wskutek czego sfery kompetentne uznały za stosowne pomyśleć o zabezpieczeniu wymienionej wyspy na wszelki wypadek. Sztab generalny wypracował już plan ufortyfikowania nietylko Sycylji, lecz i Sardynji.

Nowy Jork 4 lutego. Bogacze w stanie Minnesota zamierzają przesłać głodnej ludności w Rosji około 2000 ton mąki. Kongres odmówił przecież potrzebnych na przewiezienie mąki 100.000 dolarów a jeden z deputowanych oświadczył, że Rosja, prześladując Polaków i inne narodowości, utraciła sympatje ludów cywilizowanych. Inny mówca powiedział, że Ameryka już dosyć uczyniła dla Rosji, przyjąwszy 50 tysięcy żydów rosyjskich. Nadto niewiadomo czy car przyjmie mąkę. Może wolałaby gotówkę.

Wiedeń 5 lutego. Cesarz rozporządził, aby suplentom państwowych szkół przemysłowych, którzy przez przeciąg lat pięciu nienagannie służą, podwyższoną została pensja o 200 złr. rocznie. — Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 września b. r.

Berlin 5 lutego. Parlament uchwalił w trzeciem czytaniu przedłużenie traktatu handlowego z Hiszpanią i etat dodatkowy, oraz bez dyskusji przyjął traktat, dotyczący powszechnego związku pocztowego. Następnie rozpoczęły się obrady nad etatem zarządu sprawiedliwości. Komisja parlamentarna przyjęła projekt ustawy o wycofaniu z obiegu austrjackich talarów związkowych.

Montdidier 5 lutego. W procesie o spadek po markizie Plessis-Bellière orzekł trybunał, że Papież na równi z innymi monarchami zagranicznymi może dziedziczyć we Francji.

Bruksela 5 lutego. Wczoraj odbyło się liczne zgromadzenie socjalistów celem zaprotestowania przeciw przekazaniu sekcjom projektu rewizji konstytucji. Wygłaszano gwałtowne mowy, podczas których odzywały się rewolucyjne okrzyki. Manifestanci urządzili następnie hałaśliwy pochód przez ulice.

Sztokholm 5 lutego. Głośna powieściopisarka Emilja Flygare-Carlén umarła. (Emilja Flygare-Carlén urodzona w roku 1807 w Strömstad, rozpoczęła działalność literacką w r. 1838. *Przyp. Red.*).

Ostrzyhom 5 lutego. Wczoraj odbyła się tutaj uroczysta instalacja księcia prymasa Vaszary'ego.

Londyn 4 lutego. Ustala się przekonanie, że stronnictwa irlandzkie porozumieją się jeszcze przed przyszłemi wyborami, bo stronnictwo Redmonia nie ma widoków, że uzyskałoby choć 10 mandatów.

Konstantynopol 5 lutego. Ambasador francuski wręczył Porcie notę z dnia 1 lutego, w której oświadcza, że rząd francuski, na podstawie rozmowy Cambona z wielkim wezyrem w dniu 22 stycznia, uważa całą sprawę wydalenia Chadonrna za załatwioną, nie wdając się jednak w ocenianie zasad, zawartych w nocie bulgarskiej.

# TELEGRAMY.

## Walka o szkołę w Prusiech.

**Berlin** 6 lutego. *Kreuz Ztg.* i *Nordd Allgem Ztg.* szydzą z agitacji przeciw ustawie o szkolnictwie. Natomiast oświadczają się za tą agitacją *Preussische Jahrbuecher*.

## Demonstracje studenckie.

Paryż 6 lutego. Słuchacze *Ecole centrale* urządzili przed ministerjum oświaty demonstracje przeciw swemu rektorowi Minister zażądał po przyjęciu deputacji studentów od znienawidzonego rektora tłomaczenia

## Proces dyplomaty.

**Berlin** 6 lutego. Dziś rozpoczyna się przed dyscyplinarnym trybunałem proces br. Limburg-Stirum, wysłużonego dyplomaty, z powodu krytyki traktatów handlowych.

## Religja w wojsku.

**Linc** 6 lutego. Tutejszy *Volksblatt* donosi, że dowódcy korpusów odebrali rozporządzenie zalecające oficerom i szeregowcom gorliwsze pielęgnowanie ducha i życia religijnego.

# Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Ceny zboża**
z dnia 4 lutego 1891 roku.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska |
|---|---|---|---|
| Pszenica | 11·25 11·75 | 11·70 11·60 | 10·71 11·75 |
| Żyto | 10.—10·35 | 9·80 10·20 | 9·50 10·25 |
| Jęczmień | 6·75—8·— | 6·60—7·75 | 6·75—8·— |
| Owies | 7·25—7·70 | 7——7·75 | 6·81 7·25 |
| Groch | 6·50 13·— | 6·25 13·— | 6— 12·50 |
| Wyka | —·—·— | —·—·— | —·—·— |
| Rzepak | 13—13·50 | 13·—13·50 | 13·—13·25 |
| Lnianka | —·—·— | —·—·— | —·—·— |
| Konicz czer. | 45·—55·— | 42·—52·— | 43·—53·— |
| Konicz biała | —·—·— | —·—·— | —·—·— |
| Konicz. szw. | —·—·— | —·—·— | —·—·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.
Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł.
Tendencja zniżkowa. Ceny nominalne. Tylko lokalna sprzedaż w drobnych partjach przychodzi do skutku.

## Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

**Grób zasłużonych** (w krypcie na Skałce. **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

**Wystawa nieustająca** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-ej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

# Rozkład jazdy
## pociągów osobowych
### w Krakowie

według czasu środkowo europejskiego.

**Odchodzą z Krakowa.**

Rano.

| | godz. | min |
|---|---|---|
| Do Wiednia, osobowy | 5 | 39 |
| „ „ kurjerski | 6 | 57 |
| Do Lwowa mieszany | 6 | 2 |
| „ kurjerski | 7 | 43 |
| „ osobowy | 10 | 30 |
| Do Bonarki, mieszany | 9 | 2 |
| Do Lundenburga i Wiednia osobowy | 9 | 27 |
| Do Wieliczki, mieszany | 11 | 20 |
| Do Warszawy, osobowy | 5 | 39 |
| „ „ „ | 9 | 27 |

Po południu.

| | godz. | min |
|---|---|---|
| Do Bonarki i Oświęcima, osobowy | 2 | 7 |
| Do Wiednia, osobowy | 3 | 27 |
| „ „ kurjerski | 9 | 30 |
| Do Warszawy i Oświęcima, osobowy | 6 | 37 |
| Do Bonarki, mieszany | 6 | 52 |
| Do Lwowa, osobowy | 10 | 2 |
| Do Tarnowa | 3 | 59 |

**Przychodzą do Krakowa.**

Rano.

| | godz. | min |
|---|---|---|
| Z Bonarki Husiatyna mieszany | 6 | 4 |
| „ „ Wadowic „ | 10 | 39 |
| Ze Lwowa osobowy | 6 | 14 |
| Z Oświęcima osobowy | 7 | 7 |
| Z Wiednia pośpieszny | 7 | 27 |
| Z Wiednia osobowy | 9 | 48 |
| Z Warszawy pośpieszny | 7 | 27 |

Po południu.

| | godz. | min |
|---|---|---|
| Z Bonarki osobowy | 4 | 14 |
| Z Wiednia „ | 5 | 2 |
| „ pospieszny | 8 | 44 |
| „ osobowy | 9 | 44 |
| Z Warszawy „ | 5 | 2 |
| Ze Lwowa „ | 2 | 17 |
| „ „ | 5 | 44 |
| „ pospieszny | 9 | 20 |
| Z Tarnowa | 10 | 58 |

NADESŁANE.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki